

WYDAWNICTWO SEKCJI KOOPERACJI PRACY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITYKI SPOŁECZNEJ

Nr. 2.

JAN WOLSKI

Spółdzielnie pracy

Wydano z zasiłku
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej

WARSZAWA — 1929.

SKŁAD GŁÓWNY W DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ
WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 8.



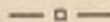
POLSKIE TOWARZYSTWO POLITYKI SPOŁECZNEJ

Warszawa, ul. Jasna 19. Tel. 46-64.

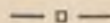


Towarzystwo zajmuje się badaniem wszelkich zagadnień, wchodzących w zakres polityki społecznej, organizuje odczyty, wykłady naukowe i popularne, prowadzi działalność wydawniczą i publicystyczną.

Towarzystwo wchodzi w skład Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego (Association Internationale pour le Progrès Social).



WPISOWE CZŁONKOWSKIE 5 Zł.;
SKŁADKA MIESIĘCZNA 1 Zł.

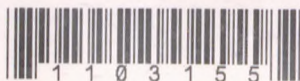


PREZYDJUM TOWARZYSTWA

stanowią:

GUSTAW SIMON — prezes,
Prof. ZOFJA DASZYŃSKA - GOLIŃSKA i Ks. prof. ALEKSANDER WÓYCICKI — wiceprezesi,
Inż. JERZY DRECKI — skarbnik,
Dr. JAN ŁAZOWSKI — sekretarz generalny.

3155 KPiP



1103155



Musimy się zrzekać

Mamy kraj obszerny. Glebę urodzajną. W ziemi bogate pokłady soli, węgla, ropy naftowej i rud najprzeróżniejszych, potrzebnych do przemysłu. Naród polski odznacza się zdrowiem, siłą i pojętnością. Jest zdolny i pracowity. Polski rolnik, polski robotnik, polski pracownik umysłowy — wysoko są cenieni w obcych krajach.

Czemuż więc społeczeństwo polskie jest tak ubogie? Czemu gnębi nas klęska bezrobocia? Czemu tak wielu Polaków w sile wieku i w pełni zdrowia, nie znajdując w Ojczyźnie zajęcia dla siebie, opuszcza strony rodzinne i daleko za morzami szuka w cudzych krajach niepewnej i niewdzięcznej pracy wśród obcych i dla obcych?

Czemu nie jest w naszej Polsce tak dobrze jakby być mogło?

*

Oto dlatego, że nie lubimy i nie umiemy działać wspólnie. Że, zamiast łączyć nasze wysiłki, wolimy dbać o siebie każdy w pojedynkę.

A wiadomo jest przecie, że najpotężniejszy, gdy nie ma poparcia od innych, często bywa słabym

i bezradnym. Najslabszy zaś, gdy występuje w zgodnej gromadzie, jest zawsze silnym i zaradnym.

Cóż się więc dziwić, że społeczeństwo polskie, chociaż hojniej obdarzone przez przyrodę od tylu innych narodów, jest w porównaniu z większością społeczeństw kulturalnych — bardzo ubogiem.

*

Zaczynają jednak i u nas rozumieć coraz lepiej, że w jedności jest siła. Że trzeba się łączyć i działać wspólnie.

Za czasów niewoli to łączenie się i współdziałanie było utrudniane przez władze zaborcze, a nie-raz nawet — wręcz uniemożliwiane. W niepodległej Polsce przeszkód tych już nie ma. W kraju naszym mogą swobodnie powstawać i powstają najprzeróżniejsze dobrowolne stowarzyszenia gospodarcze, zawodowe, oświatowe i inne, w których zrzeszeni członkowie łączą świadomie wspólne wysiłki do wspólnych celów.

Ale w stosunku do wielkich i różnorodnych potrzeb naszego społeczeństwa ruch stowarzyszeniowy w Polsce jest, jak dotąd, bardzo jeszcze słaby i niedostateczny. A w wielu potrzebach nieraz wcale nie wiemy, że można i trzeba się zrzeszać.

Stowarzyszenia dla wspólnej pracy zarobkowej

Mamy na przykład w Polsce dwumiljonową przeszło rzeszę pracowników najemnych, utrzymujących siebie i swoje rodziny z własnych zarobków.

Każdy z nich,—czy to będzie robotnik fabryczny, czy chalupnik, czy fernal, czy pracownik umysłowy, — gdy sam jeden szuka dla siebie zatrudnienia, jest słaby i często bezradny. Nie zawsze znajduje on zajęcie, choćby najlepszym był fachowcem i najusilniej pracy poszukiwał. A gdy zarobku nie ma, przychodzi nędza, głód, choroby i wiele innych nieszczęść. Ale nawet mając zajęcie, czy zawsze jest on z niego zadowolony? Czy nie bywa wyzyskiwany? Czy nie doznaje często poniewierki? Czy nie spełnia nieraz roboty, która mu zaszczytu nie przynosi?—Wiemy, że bywa rozmaicie.

*

W wielu krajach pracownicy, utrzymujący się z zarobków, zarówno fizyczni, jak i umysłowi, rozumiejąc, że w pojedynkę każdy z nich jest słaby, niezaradny i łatwo bywa pokrzywdzony, łączą się nieraz dobrowolnie w stowarzyszenia, aby wspólnie brać dla wszystkich zajęcie i wspólnie po bratersku pracować. Stowarzyszenia takie nazywają się spółdzielniami pracowniczymi.

Istnieją one w przenajróżniejszych przemysłach i zawodach.

A więc spółdzielnie murarzy budują domy. Spółdzielnie fernali prowadzą gospodarstwa rolne w dużych majątkach. Spółdzielnie robotników ziemnych budują szosy i koleje żelazne, kopią kanały, przebijają tunele w górach, osuszają błota. Spółdzielnie górników prowadzą samodzielne roboty w kopalniach. Spółdzielnie drukarzy prowadzą drukarnie. Spółdzielnie robotników przemysłu metalurgicznego

budują najróżniejsze maszyny, żelazne mosty, wagony, narzędzia rolnicze, parostatki itd.

Istnieją też spółdzielnie w różnych zawodach pracy umysłowej: wśród rachmistrzów, nauczycieli, inżynierów, lekarzy itd.

Mógłbym bez końca wyliczać najprzeróżniejsze zawody, w których istnieją lub mogą istnieć z powodzeniem spółdzielnie pracownicze.

Łączą się one ze sobą w związki. Związki takie bywają nieraz bardzo potężne i podejmują się olbrzymich czasem robót, które prowadzą zapomocą swoich spółdzielni.

*

Członkowie—pracownicy mają z tych stowarzyszeń wielkie i różnorodne korzyści materialne i moralne.

Więc przedewszystkiem wyzwalają się z zależności od przedsiębiorców, gdyż przedsiębiorcą staje się dla nich spółdzielnia. Te zyski, jakie miałby przedsiębiorca z pracy swoich najemników, pozostają w stowarzyszeniu, jako wspólny dochód członków. Mogą w ten sposób powstawać wielkie kapitały społeczne, używane na rozmaite cele, pożyteczne dla członków, ich rodzin oraz dla całego społeczeństwa.

W spółdzielni członkowie pracują ze sobą, jako wolni z wolnymi i równi z równymi. Nie mają nad sobą obcych dozorców, bo się sami wzajemnie dozorują, nie pozwalając nikomu próżnować. Kierowników wybierają sami z pośród siebie. A gdy trzeba większej wiedzy i umiejętności, jakiej robotnicy nie posiadają,—wówczas spółdzielnia zaprasza do sie-

bie buchalterów, techników, sztygarów, inżynierów, agronomów itp., którzy, kierując tam pracą robotników, nie są zwierzchnikami, narzuconymi z góry, lecz dobrowolnie uznanymi przewodnikami.

*

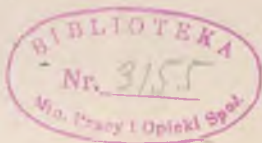
Najpiękniej i najbujniej spółdzielnie takie rozwinęły się we Włoszech. We Francji, Anglii, Belgii i wielu innych krajach są one również znane. W Rosji od dawien dawna mają one szerokie zastosowanie i nazywają się „artelami”; za czasów carskich były to przeważnie drobne, nietrwałe stowarzyszenia wśród cieśli, kopaczy ziemnych, tragarzy, posłańców i tym podobnych zawodów bezwarsztatowych, oraz wśród przenajróżniejszych zawodów chałupniczych; w ostatnich latach ruch ten wzmógł się w Rosji ogromnie, chociaż i dotąd prawie że nie wychodzi poza granice drobnego przemysłu i chałupnictwa.

*

W Polsce natomiast spółdzielni takich prawie wcale niema.

Te zaś nieliczne, co u nas istnieją, najlepszego przykładu naogół nie dają. Bo nie umiemy ich organizować właściwie i prowadzić należycie. Nie mamy bowiem na tem polu doświadczenia i wiadomości.

A tymczasem takie spółdzielnie wśród robotników, chałupników i pracowników umysłowych bardzo by się w Polsce przydały i mogłyby się u nas bujnie rozwijać z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa. Trzeba tylko brać się do tej sprawy ze zrozumieniem.



Dlatego też właśnie piszemy naszą książeczkę, która poda garść najważniejszych uwag i wskazówek organizacyjnych.

Kto może, a kto nie może być członkiem spółdzielni pracowniczej

Najważniejszą rzeczą w spółdzielni, jak zresztą i w każdym innym stowarzyszeniu, jest dobór odpowiedzialnych ludzi.

Gdy członkowie są źle dobrani, gdy każdy ma inne cele, gdy jeden dąży do tego, co dla drugich może być niepożądanem albo nawet szkodliwym, gdy różni członkowie pchają spółdzielnię w różnych kierunkach,—wtedy nie może być nawet mowy o tem, żeby spółdzielnia dobrze się rozwijała. Musi ona albo upaść, albo zejść na niewłaściwe drogi.

Nieodpowiedni dobór członków, oto jedno z częstych niedomagań w naszych niedoświadczonych spółdzielniach polskich.

*

Któż może być tedy członkiem spółdzielni pracowniczej?

Tylko ten, kto ma wspólny ze wszystkimi członkami interes należenia do niej.

A interesem tym, jak wiadomo, jest: mieć w spółdzielni pracę zarobkową w swoim fachu.

Dlaczego jednak w spółdzielni, a nie gdzie indziej?—Bo praca w spółdzielni jest pewniejszą, niż u obcych. Bo praca w spółdzielni nie jest wyzyski-

wana przez zarobkodawcę. Bo w spółdzielni pracownik nie czuje się sługą obcego zarobkodawcy, lecz pracuje u siebie, jako równy wśród równych i wolny wśród wolnych.

Któż może mieć taki interes należenia do spółdzielni?—Tylko ten, komu ona da możność uniknąć konieczności pracowania u obcego zarobkodawcy.

A więc członkiem spółdzielni krawieckiej może być czeladnik krawiecki. Członkiem spółdzielni brukarzy—brukarz. Członkiem spółdzielni rybaków — rybak, członkiem spółdzielni nauczycielskiej — nauczyciel i t. d.

*

Ale przedsiębiorca budowlany nie powinien być członkiem spółdzielni murarzy. Właściciel gimnazjum—członkiem spółdzielni nauczycielskiej. Posiadacz majątku ziemskiego — członkiem spółdzielni robotników rolnych itd.

Bo, będąc sami właścicielami warsztatów pracy i przedsiębiorcami, a więc zarobkując u siebie i ciągnąc zyski z pracy swoich najmitów, nie mieliby oni tego co inni członkowie interesu należenia do spółdzielni.

Więc jeśli się zdarza, iż przedsiębiorcy chcą zostać członkami spółdzielni pracowniczej, muszą mieć w tem oni jakiś inny, niż ogół członków, interes. Swoją własny, często sprzeczny, a nawet wprost wrogi interesowi ogółu właściwych członków i stowarzyszenia.

Rosyjskie spółdzielnie często przyjmowały do siebie na członków również i przedsiębiorców. I jak

najgorzej wychodziły na tem. Bo przedsiębiorcy zostawiali członkami albo poto, aby łatwiej od wewnątrz szkodzić podstępnie stowarzyszeniu, jako niepożądanemu konkurentowi, albo,—ażeby sprytnie wykorzystać spółdzielnię dla swego własnego przedsiębiorstwa z wielką nieraz krzywdą dla ogółu jej członków.

Dobrze rozumiejąc to niebezpieczeństwo, we Włoszech już od bardzo dawna spółdzielnie pracownicze nie przyjmują na członków żadnego przedsiębiorcy, choćby był najlepszym fachowcem. I ostrożność ta chroni spółdzielnie przed upadkiem i wykołajeniem.

*

W Polsce w spółdzielniach pracowniczych widzimy nieraz wśród członków takie osoby, które nie tylko że nie mają najmniejszego zamiaru pracować tam zarobkowo, ale do pracy tej nie byłyby nawet zdolne.

Więc, powiedzmy, dobroczynna dama z arystokracji jest członkinią spółdzielni kominiarzy; osoba duchowna—członkiem spółdzielni szwaczek; dymisjonowany generał, który nigdy w życiu nie trzymał w ręku cegły i nic wspólnego nie miał z budownictwem,—członkiem budowlanej spółdzielni pracy; poważny urzędnik — członkiem spółdzielni szewców, chociaż obuwia nigdy nie szył i o przejściu do szewskiego zawodu wcale nie myśli.

Członkowie tego rodzaju przystępują do spółdzielni z dwojakich względów: albo—aby wykorzystać ją dla tych czy innych ubocznych dla niej celów, albo—ze szczerą chęcią okazywania jej pomocy.

*

Przyjaciół pierwszej z tych dwóch kategorii, skwapliwie garnących się do członkostwa, aby wykorzystać instytucję dla ubocznych celów, należy bardzo się wystrzegać.

Cele tych przyjaciół mogą być najwznioslejsze, najszlachetniejsze. Ale jeśli dla spółdzielni są one nieistotne i obce, — nie powinny być jej narzucane. Ma bowiem spółdzielnia swoje własne cele i zadania, jedynie jej właściwe, i im tylko powinna służyć. Jeśli zaś ulega obcym wpływom, zawsze zaniedbuje istotne swe zadania, często nie ma wprost możliwości należycie ich wypełniać i przestaje być tem, do czego została powołana. Sprawia zawód swym członkom, sprawia zawód społeczeństwu, zniechęca nieświadomy ogół do sprawy spółdzielczej i w końcu upada, zostawiając po sobie smutną pamięć.

*

Drugą kategorię przyjaciół, garnących się na członków do spółdzielni, stanowią osoby bezinteresownie dla stowarzyszenia życzliwe, pragnące mu pomagać bez żadnych ubocznych celów na względzie.

Tacy przyjaciele—rozumni, doświadczeni, ustosunkowani — mogą być dla spółdzielni bardzo pożyteczni. Ich rady, ich wskazówki fachowe, ich pomoc przy wyszukiwaniu dla spółdzielni roboty—przedstawiają dla stowarzyszenia wartość wprost nieocenioną.

Nie wynika stąd jednak bynajmniej, iż tacy pożyteczni przyjaciele muszą koniecznien być członkami spółdzielni. Przeciwnie!—Jako osoby postronne, nie związane organizacyjnie, mogą oni z większą swobo-

dą udzielać poparcia stowarzyszeniu. Opinia ich — mądra, doświadczona, szanowana i wpływowa — może zaważyć więcej, gdy pochodzi od nich, jako od nieczłonków, a więc osób postronnych i całkiem bezstronnych, niż gdy jest opinią członkowską.

Ale istnieje wzgląd jeszcze ważniejszy, który stanowczo ostrzega przed przyjmowaniem na członków do omawianych spółdzielni nawet najbardziej pożytecznych przyjaciół. Zaraz go omówimy.

W przeciętnej spółdzielni — czy zrzesza ona pracowników fizycznych, czy umysłowych — ogół członkowski nie jest (przynajmniej w pierwszych latach jej istnienia) zbyt mocno ze sobą zgrany i zespołowy i nie posiada przytem większego wyrobienia organizacyjnego. Zalety te bowiem wytwarzają się stopniowo właśnie przez konieczny codzienny współudział członków w działalności organizacyjnej swego stowarzyszenia. Konieczność tego współudziału ma w spółdzielni pracowniczej olbrzymie znaczenie.

Ale gdy w gronie członków znajdują się życzliwi „opiekunowie“, niewyrobiony i nieuspołeczniony dostatecznie ogół skwapliwie składa na ich barki główny (a nieraz i całkowity) ciężar pracy organizacyjnej wraz z całą odpowiedzialnością za losy stowarzyszenia. A skutek jest ten, że właściwi członkowie sprawami organizacyjnymi wcale się nie przejmują ani zajmują, nie wprawiają się do ich pilnowania i załatwiania, nie poczuwają się do odpowiedzialności za losy spółdzielni. Licząc jak na opatrność na zaradność członków — opiekunów, uważają swoje stowarzyszenie za instytucję dobroczynną i zachowują się względem spółdzielni tak samo, jakby się zachowy-

wali względem obcego zarobkodawcy. Z tą tylko różnicą, że od spółdzielni więcej żądają, a mniej się z nią liczą. Czyli— mówiąc krótko — stowarzyszenie pozbawione jest wewnętrznej spójni i mocy.

Jeśli nawet w jednym czy drugim wypadku instytucja taka wykazuje sprawną działalność dzięki sprężystym rządóm „opiekuńskim”, — nie świadczy to bynajmniej o istotnej mocy i trwałości stowarzyszenia.— Jest ono tylko pięknym zamkiem na lodzie.

*

Ogół członków spółdzielni powinien wiedzieć, że nikt postronny — chociażby najbardziej życzliwy i bezinteresowny przyjaciel—rządzić tam nie może. Że rządy muszą być sprawowane przez nich samych.

Sprawa ta od samego początku powinna być postawiona wyraźnie i stanowczo.

We Włoszech cały szereg przepisów prawno-statutowych uniemożliwia, a przynajmniej bardzo utrudnia udział w rządzeniu spółdzielnią pracowniczą wszelkim osobom z poza grona tych, dla kogo jest ona przedewszystkiem warsztatem pracy zawodowo-zarobkowej. I niewątpliwie piękny rozwój spółdzielczości włoskiej należy zawdzięczać w znacznym stopniu tym właśnie przezornym przepisom ochronnym.

Koła przyjaciół

Ale, nie mogąc być członkami omawianych spółdzielni, bezinteresowni ich przyjaciele mają przecież sposób okazywania tym spółdzielniom bardzo wszechstronnej i skutecznej pomocy.

A mianowicie przy spółdzielniach, o których mowa, mogą i powinny istnieć Koła ich Przyjaciół, złożone z takich właśnie życzliwych dla stowarzyszenia osób.

Żadnych praw formalnych Koło Przyjaciół w spółdzielni nie posiada. Gdy jednak składa się z osób, mogących być stowarzyszeniu pożytecznymi, może spełniać rolę niezmiernie poważną.

Działalność Koła idzie w różnorodnych kierunkach. Członkowie jego są bezinteresownymi doradcami zarządu w sprawach gospodarczo-administracyjnych i prawnych. Komisja rewizyjna spółdzielni, złożona prawie zawsze z ludzi niedostatecznie do czynności rewizyjnych przygotowanych, może mieć w członkach Koła właściwych ekspertów. Wewnętrzne nieporozumienia wśród członków spółdzielni, zatargi między członkami a władzami stowarzyszenia mogą być najlepiej załatwiane przez bezstronny sąd, wybrany z pośród osób, należących do Koła Przyjaciół. Wreszcie członkowie Koła mogą być bardzo pomocni w wynajdywaniu dla spółdzielni zatrudnienia. Koło stoi na straży należytego, zgodnego z zasadami spółdzielczymi funkcjonowania instytucji. Swoją czujnością i powagą swojego moralnego wpływu Koło może skutecznie przeciwdziałać wszelkim nieświadomym i świadomym próbom sprowadzenia spółdzielni z właściwej drogi na manowce.

To też każda spółdzielnia pracownicza powinna szukać oparcia w zorganizowanym Kole swoich Przyjaciół, które, rzecz prosta, musi się składać tylko z przyjaciół bezinteresownych. Bo interesowni, nawet będąc tylko członkami Koła, mogą nieraz po-

ważnie stowarzyszeniu zaszkodzić przez próby narzucenia Kołu obcych celów i zadań lub choćby tylko pozorów niewłaściwego zabarwienia.

Tylko osoby fizyczne mogą być członkami spółdzielni pracowniczej

Zdarza się czasem, że spółdzielnie, o których mowa, przyjmują na członków nie tylko pracowników, lecz i różne instytucje, łączność z którymi uważają dla siebie z tych czy innych względów za pożądaną. A więc jedna instytucja może zaopatrywać spółdzielnię w pieniądze na dogodnych dla tej ostatniej warunkach; druga — kupować masowo w spółdzielni jej wyroby; trzecia — udzielać spółdzielni poparcia ideowego; i tak dalej.

W tych wypadkach spółdzielnia ma dwojakiego rodzaju członków: *osoby fizyczne* — czyli poszczególnych pracowników, których praca zarobkowa stanowi istotę działalności spółdzielni, oraz *osoby prawne*, czyli różne instytucje, z których każda ma swoje własne, inne niż spółdzielnia cele i prowadzi swoją własną, inną niż spółdzielnia działalność.

Zrozumiałe, że w tych wypadkach i spółdzielnia, i instytucja, będąca jej członkiem, mają potrzebę łączności ze sobą (każda z innych, bo swoich osobistych względów). I właśnie dla utrwalenia tej łączności instytucja zostaje członkiem spółdzielni.

Czy daje to pożądane wyniki?

Bogate doświadczenie ostrzega przed wchodzeniem na tę drogę. A to z dwóch względów, które kolejno omówimy.

*

Pierwszy wzgląd—to ten sam, co zakazuje przyjmowanie do członkostwa wszelkich wogóle opiekunów i protektorów.

Gdy spółdzielnia ma wśród swych członków obok osób fizycznych również i osoby prawne (zwłaszcza jeśli są to instytucje zasobne i wpływowe,— a o takie właśnie spółdzielniom chodzi), wówczas ogół właściwych członków, a więc zatrudnionych zarobkowo w spółdzielni pracowników, zaczyna widzieć w „członkach—instytucjach“ protektorów swojego stowarzyszenia, skwapliwie składa na nie cały ciężar trosk i kłopotów finansowo-gospodarczych a nawet i administracyjnych, i wysuwa pod ich adresem najbardziej nieraz bezpodstawne żądania i nadzieje.

Zbędnem jest dowodzić, że skutki takiego stanu rzeczy bywają, bo muszą być, jak najbardziej opłakane dla stron obu.

*

Drugi wzgląd, ostrzegający przed przyjmowaniem do członkostwa instytucyj, polega na tem, że ogół właściwych członków (osoby fizyczne) ma w spółdzielni inne interesy, aniżeli „członkowie—instytucje“ (osoby prawne). Interesy te w niektórych wypadkach mogą się wydawać nawet sprzeczne, zwłaszcza przy małym wyrobieniu społecznem jednej i drugiej strony, co w naszych warunkach jest bardzo naturalne.

Zrozumiałe, że każdy rodzaj członków pilnuje swoich interesów. Każdy się stara interesy swoje przede wszystkim przeprowadzić, mniej się licząc z interesami członków innej kategorii. Wywołuje to z dru-

giej strony czujną nieufność, niechęć, sprzeciwy. Niekiedy na tle tem zapanowuje w spółdzielni stała niezgoda.

Zdarza się często, że „członek-instytucja“ wysuwa żądania, którym jest jednomyślnie przeciwny cały ogół „członków-pracowników“. Ale tamci, chociaż posiadają większość głosów, a więc mają formalną przewagę i prawo decydowania, — muszą nieraz ulec przed wolą „członka-instytucji“, ponieważ instytucja ta włożyła do spółdzielni znaczne kapitały, lub wogóle może wywierać w niej silny nacisk gospodarczy, a więc posiada przewagę faktyczną, pozwalającą na sprawowanie w stowarzyszenia samowładnych rządów nawet wbrew woli całego ogółu właściwych członków.

Przewaga „członka-instytucji“ narzuca się nieraz nawet w dziedzinie wewnętrznych stosunków między „członkami-pracownikami“, przenika we wszystkie zakamarki życia spółdzielni, pozbawiając ogół właściwych członków istotnej możliwości rządzenia w swoim stowarzyszeniu.

Taki stan rzeczy odbiera spółdzielni jej istotny spółdzielczy charakter.

Wytwarzają się fałszywe stosunki, niezgodne ze statutem i zasadami spółdzielni. W warunkach tych „członkowie-pracownicy“ nabierają z konieczności niechęci do swego stowarzyszenia i zaczynają uważać (słusznie, czy nie słusznie — to rzecz inna) „członka-instytucję“ za właściwego swego zarobkodawcę, spółdzielnię zaś — za dogodną dla zarobkodawcy formę wyzyskiwania ich pracy.

*

Ale nawet gdy „członek-instytucja” nie posiada w spółdzielni przewagi gospodarczej, to zawsze jednak usiłuje przeprowadzać tam te czy inne swoje własne cele.

Mogą one nie być sprzeczne z celami spółdzielni, ale zawsze będą dla niej i dla „członków-osób” albo obce, albo obojętne, lub mniej istotne i ważne, niż dla „członka-instytucji”.

Chcąc te swoje cele zapomocą spółdzielni urzeczywistnić, „członek-instytucja” albo się spotyka z oporem członków właściwych, co wywołuje niepożądane, nieraz bardzo groźne tarcia wewnątrz stowarzyszenia, lub też, opanowawszy swoim wpływem spółdzielnię, przyczynia się nieuniknienie do większego lub mniejszego wypaczenia jej kierunku i nawet istoty.

*

Więc spółdzielnie, o których mówimy w naszej książeczce, nie powinny przyjmować na członków żadnych instytucyj, nawet najbardziej dla siebie sympatycznych, nawet takich, z którymi pragną i muszą nawiązać i utrzymywać ściśle i stałe stosunki.

Mogą natomiast i powinny zawierać z temi instytucjami najrozmaitsze umowy, zależnie od tego, jakie z nimi zamierzają mieć stosunki.

*

Naprzykład, powstaje spółdzielnia pracowników drukarskich. —

Aby zapewnić sobie powodzenie, musi ona wejść w ścisły i stały stosunek z szeregiem instytucyj, któreby dawały jej zamówienia. Instytucje takie powinny

nawet we własnym swoim interesie złożyć wspólnie poważniejszy kapitał, żeby należycie urządzić drukarnię, która dla ich potrzeb będzie wszak pracować. Bo im lepiej zostanie drukarnia urządzona, tem tańiej wypadnie wykonywanie przez nią robót. Sami zaś pracownicy, jako ludzie niemajątni, potrzebnego kapitału złożyć nie są w możności.

Otóż gdyby te instytucje przystąpiły na członków do spółdzielni pracowników drukarskich, — niezawodnie nastąpiłyby w stowarzyszeniu wszystkie niedomagania, o których dopiero była mowa.

To też instytucje te, zamiast przystępować na członków do spółdzielni pracowniczej, powinny do wspólni z nią utworzyć jeszcze jedno nowe stowarzyszenie, przedsiębiorstwo mieszane, w którym i spółdzielnia, i te instytucje zostaną członkami.

Ze wkładów członkowskich (przyczem wkład spółdzielni pracowniczej będzie, naturalnie, znacznie mniejszy, niż razem wzięte wkłady wszystkich innych członków) będzie mógł powstać poważny kapitał, potrzebny na założenie odpowiednio urządzonej drukarni. Roboty w tej drukarni zostaną oddane do prowadzenia właśnie spółdzielni pracowniczej, jednak według ogólnych wskazówek i pod ogólnym nadzorem zbiorowego właściciela drukarni, czyli wszystkich instytucyj, będących jej udziałowcami. Spółdzielnia zaś pracownicza miałaby za członków tylko pracowników, i w wewnętrznych jej sprawach decydowałiby jedynie i wyłącznie sami tylko jej członkowie.

Jak widzieliśmy z tego przykładu, spółdzielnie, o których mówimy, mogą jak najściślej współdziałać i nawet łączyć się z potrzebnymi dla siebie insty-

tucjami, nie przyjmując ich do członkostwa, lecz tworząc razem z nimi wspólne przedsiębiorstwa mieszcane. Taki sposób współdziałania wychodzi na dobre dla stron obu.

Dobrowolność należenia i świadomość członkowska

Spółdzielnie pracownicze, jak wogóle wszelkie spółdzielnie, są stowarzyszeniami dobrowolnymi. Należą do nich członkowie z wolnej i nieprzymuszonej woli.

Ale, ażeby ktoś dobrowolnie do stowarzyszenia przystąpił, trzeba go — rzecz jasna — wprzódzy przekonać do tego.

A nie należy przekonywać tylko mglistymi obietnicami. Trzeba przyszłego członka gruntownie uświadomić. Żeby jasno zrozumiał, czego od stowarzyszenia może się spodziewać i jakie obowiązki musi na siebie przyjąć. I dopiero tak uświadomionego można wziąć na członka.

U nas nieraz powiadają, że na członków do spółdzielni pracowniczej można brać ludzi nieuświadomionych. Że czasem nie zaszkodzi nawet przymusić niejednego, żeby się na członka zapisał. A uświadomienie — powiadają — przyjdzie do członka później, gdy ten dłużej w stowarzyszeniu przebędzie.

Smutne doświadczenie dowodzi jednak niezbiecie, że pogląd taki jest zgoła mylny.

W spółdzielni pracowniczej łączność członka ze stowarzyszeniem jest bardzo ścisła. Tu ludzie wspólnie ze sobą pracują. Tu w codziennym trudzie zara-

biają na swoje utrzymanie. Jeśli członek dobrze nie rozumie swoich obowiązków w stowarzyszeniu, jeśli sam dobrze nie wie, czego się ma od spółdzielni spodziewać,—wtedy zachowanie się jego nie zawsze będzie właściwe, a nieraz może być szkodliwym i groźnym dla stowarzyszenia. I nawet nie ze złej woli tylko przez nieświadomość. To też słusznie powiadają ludzie doświadczeni, iż największym wrogiem i najgroźniejszym nieszczęściem dla spółdzielni pracowniczej są jej własni nieświadomi członkowie.

*

Nieszczęściu temu należy przezornie zapobiegać.

Przed uruchomieniem spółdzielni pracowniczej muszą być wprzód gruntownie uświadomieni spółdzielczo wszyscy bez wyjątku jej członkowie-założyciele. Muszą też dobrze poznać statut i zasady regulaminów wewnętrznych stowarzyszenia. I dopiero wtedy spółdzielnię można uruchomić.

Sprawy tej nie wolno lekceważyć. Na pracę uświadamiającą nie należy szczędzić ani czasu, ani wysiłków. I także nie trzeba puszczać w ruch spółdzielni, zanim wszyscy co do jednego członkowie nie zostaną gruntownie przygotowani.

Lepiej spóźnić się o kilka tygodni a nawet i miesięcy, aniżeli rozpocząć działalność z członkami mało przygotowanymi. Bo wtedy już od początku, który nigdy nie jest zbyt łatwy, spółdzielnia dobrze pójść nie będzie mogła. A trudniej bywa później zło naprawiać, niż zawczasu złemu zapobiec.

*

Nie wszędzie przecież znajdują się na miejscu ludzie, którzy potrafią sami przeprowadzić wśród swoich pracę spółdzielczo-uświadamiającą. A trzeba do niej brać się umiejętnie, żeby i zaciekawić, i nauczyć wszystkiego, co trzeba.

Otóż w tych sprawach zwracać się należy po wskazówki i pomoc do Sekcji Kooperacji Pracy Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej (*Warszawa, ul. Nowogrodzka 21, telefon 257-30*). Sekcja w tym celu właśnie istnieje, aby udzielać pomocy organizacyjnej takim spółdzielniom. W razie potrzeby Sekcja może nawet wydelegować na miejsce swojego przedstawiciela do roboty organizacyjno-przygotowawczej.

Praca nieczłonków i przygotowanie nowych członków

Spółdzielnia pracownicza istnieje w tym celu, aby dawać u siebie zatrudnienie swoim członkom. Nie jest więc jej celem posługiwanie się pracą nieczłonków.

Bo i pocóż spółdzielnia miałaby ich zatrudniać.

Chyba — żeby mieć zyski z tego? — Ale spółdzielnia, która właśnie w tym celu istnieje, aby z członków jej nie ciągnęli zysku obcy przedsiębiorcy, czyż powinna sama ciągnąć zyski z innych? Posługiwanie się pracą nieczłonków, aby mieć stąd zyski, jest sprzeczne z samą istotą spółdzielni pracowniczej.

Doświadczenie we wszystkich krajach wykazuje

niezbicie, iż spółdzielnie te, gdy zatrudniają nieczłonków, żeby mieć stąd zyski, albo upadają, albo się przekształcają w prywatne spółki, wyzyskujące cudzą pracę niemniej od innych przedsiębiorców.

*

A jednak spółdzielnia pracownicza, która od samego początku musi być bardzo starannie dobrana z ludzi pod każdym względem odpowiednich (a więc — dobrych fachowców, pracowitych, rzetelnych, zgodnych i w sprawie spółdzielczej uświadomionych), i w przyszłości też musi niemniej starannie dobierać nowych członków.

Bywały liczne wypadki, że spółdzielnie pracownicze, które przez całe lata zdrowo i pięknie się rozwijały, — sromotnie upadały. — Nieodpowiednie zachowanie się i szkodliwe wpływy nowych członków doprowadziły spółdzielnie do zagłady.

Ale spółdzielnia pracownicza nie może i nie powinna zasklepiać się w nielicznym gronie swoich pierwotnych założycieli. — Przeciwnie — musi ona dążyć do tego, aby zrzeszyć przy sobie jak najwięcej pracowników swego zawodu; żeby nawet zjednoczyć w swojej organizacji i dać zatrudnienie wszystkim im bez wyjątku, jak to miało miejsce w kilku prowincjach (województwach) — włoskich w przemyśle budowlanym i przy robotach ziemnych, — gdzie prywatnym przedsiębiorcom nie pozostawało nic do robienia, gdyż nie mieli już kogo zatrudniać.

To też spółdzielnie pracownicze mogą dawać u siebie zajęcie i nieczłonkom. Ale nie w tym celu, żeby ciągnąć zyski z ich pracy, — lecz, żeby wypró-

bować ich, czy się nadają do tego, aby zostać członkami. A po wypróbowaniu i przygotowaniu ich ideowem — nieczłonkowie zostają członkami.

W statucie spółdzielni pracowniczej powinien być wyraźnie oznaczony najdłuższy czas próbnej pracy dla nieczłonka (np. jeden rok). Okresu próbnego nie wolno przedłużać dla nikogo. Pracownik nieodpowiedni powinien być przed upływem próbnego okresu usunięty ze spółdzielni. Ale kto ten okres przepracował w stowarzyszeniu (choćby nawet z przerwami), — musi być na członka przyjęty, skoro zgłosi pisemnie swoje życzenie w tym względzie i załatwi wszystkie wymagane przez statut formalności. Takiemu władze spółdzielni nie mają prawa odmówić przyjęcia.

Dla osób dobrze znanych, pewnych i należycie uświadomionych spółdzielczo władze spółdzielni mogą okres próbny skrócić lub nawet całkowicie uchylić. Powinny jednak czynić to z wielką ostrożnością.

*

Za pracę swoją w okresie próbnym nieczłonek nie może być przez spółdzielnię opłacany gorzej od członków, taką samą pracę spełniających. I to musi być również w statucie zawarowane, żeby zamknąć furtkę dla pokusy wyzyskiwania pracy nieczłonkowskiej.

Wogóle z pracy nieczłonków członkowie nie mogą ciągnąć żadnych materialnych korzyści osobistych.

*

Warunki próbnej pracy nieczłonkowskiej, dopiero co omówione, nie dotyczą—rzecz prosta—nieletnich i niewykwalifikowanych uczniów-praktykantów.

Jednak ani posługiwać się nimi w nadmiernej liczbie, ani wyzyskiwać ich pracy spółdzielnia nie powinna. Muszą i oni być uważani za przyszłych członków stowarzyszenia i odpowiednio do tego traktowani z jak największą życzliwością.

Ilość uczniów oraz warunki ich pracy, nauki i płacy każda spółdzielnia powinna u siebie ustanowić w porozumieniu z właściwym związkiem zawodowym, względnie — z inspektorem pracy.

*

W Polsce znaczna część stowarzyszeń, uchodzących za spółdzielnie pracownicze, posługuje się szeroko, w celach zysków, pracą nieczłonków i niewykwalifikowanych uczniów, ani myśląc o przyjmowaniu ich do członkowskiego grona.

Stowarzyszenia takie nie powinny się nawet spółdzielniami pracowniczymi nazywać.

Spółdzielnie pracownicze a kapitał

Dać u siebie zarobkowe zatrudnienie swoim członkom, — oto, jak wiemy, podstawowe zadanie spółdzielni pracowniczej.

Ale na to prawie zawsze potrzebny jest pewien kapitał. Dla jednych spółdzielni może on być bardzo niewielki, dla drugich—musi być znaczny.

Weźmy dla przykładu spółdzielnię pośtańców. Stowarzyszenie to nic nie wytwarza, nie zużywa

żadnych surowców, nie wymaga maszyn i narzędzi fabrycznych. To też sprawa kapitału nie nastrocza dla takiej spółdzielni poważniejszej troski. To samo mniej-więcej można powiedzieć o spółdzielniach targarzy, rachmistrzów, służby domowej i wielu innych jeszcze rodzajów pracy.

Ale w znacznie większej ilości zawodów robotniczych i pracowniczych kwestja kapitału przedstawia się dla spółdzielni o wiele poważniej. Naprzykład spółdzielnia metalowców.—Ażeby zatrudnić swoich członków, musi mieć ona do swego rozporządzenia odpowiedni lokal fabryczny, zaopatrzony w odpowiednie, czasem bardzo kosztowne urządzenia i maszyny. Niezbędne są poza tem surowce do przeróbki, których darmo się nie dostaje. Wogóle — potrzebny jest poważny kapitał.

Jak sprawę kapitału spółdzielnie pracownicze rozwiązują?

Stowarzyszenia z wysokimi udziałami członkowskimi

Są stowarzyszenia, gdzie potrzebnego do prowadzenia robót kapitału dostarczają sami członkowie w postaci wysokich obowiązkowych udziałów członkowskich, czyli wkładów.

Ale nie każdy robotnik i nie każdy pracownik umysłowy może wpłacić do spółdzielni większą sumę na swój udział członkowski.

Pamiętajmy, iż spółdzielnie te mają zrzeszać ludzi niezamożnych, których jedynem źródłem docho-

dów jest własna ich praca niewysoko opłacana. Że ludzie ci z małymi wyjątkami żadnych oszczędności nie mają, — a zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie zarobki są tak bardzo niskie.

To też spółdzielnie z wysokimi udziałami członkowskimi są niedostępne dla zwykłych najmitów i chałupników.

Zakładać takie stowarzyszenia mogą drobni kapitaliści, którzy, złożywszy pokaźną sumę na udział, mają wtedy na celu nie tylko i nie tyle zapewnienie dla siebie osobiście pracy zarobkowej, ile — przede wszystkim — zapewnienie sobie ładnego zysku od włożonego kapitału, oraz (prędzej czy później) zysku z pracy uczniów i nieczłonków. To też stowarzyszenia takie niechętnie przyjmują nowych członków, albo i wcale ich nie przyjmują; chyba że kandydat włoży większy kapitałik. Praca nieczłonków wynagradzana jest, oczywiście, gorzej od pracy członkowskiej; uczniami i pomocą niewykwalifikowaną posługują się tu jak najszerzej, jeśli to tylko może przynosić zyski.

To też we Włoszech, na przykład, nie chciano nawet zaliczać takich stowarzyszeń w poczet właściwych spółdzielni. I słusznie.

Nie mamy zresztą potrzeby zatrzymywać naszej uwagi na tych spółkach, ponieważ ani robotnicy, ani chałupnicy, ani pracownicy umysłowi — a więc ci wszyscy, o których nam chodzi — nie mogliby (nawet gdyby chcieli) naśladować ich, nie mając po temu kapitałów własnych.

Spółdzielnia robotnicza czy pracownicza, dążąc do skupienia przy sobie wszystkich, którzy w jej zawodzie zarobkują, nie powinna żądać od przystępujących do niej na członków, aby wypłacali czy zgłaszali wysokie udziały.

Wysokość obowiązkowego wkładu nie może być dla nikogo przeszkodą do zostania członkiem spółdzielni.

To też udział członkowski nie powinien przewyższać przeciętnego miesięcznego zarobku, jaki może mieć członek, pracując w spółdzielni. A że i taką kwotę nie każdy mógłby wpłacić odrazu, więc statut spółdzielni musi zezwalać członkom na stopniowe uiszczenie udziału w nieuciążliwych ratach, najlepiej przez potrącanie z zarobków w ciągu dłuższego czasu.

Dwa rodzaje spółdzielni pracowniczych: spółdzielnie wytwórcze i spółdzielnie pracy

Zatrudnienie fachowe pracowników fizycznych czy umysłowych wymaga przeważnie, jak już zaznaczyliśmy, kapitału.

Członkowie z niewielkich swych udziałów potrzebnego kapitału utworzyć najczęściej nie mogą. W jakiż więc sposób sprawa ta może być załatwiona?

Sposób zależy od tego, jaki charakter przybie-

rze stowarzyszenie: czy zechce być ono spółdzielnią
wytwórczą, czy też spółdzielnią pracy.

*

Spółdzielniami wytwórczemi nazywamy takie stowarzyszenia, które na własny rachunek i ryzyko prowadzą całkowite przedsiębiorstwa. — A więc — zakup surowca, produkcję towaru i sprzedaż swoich wyrobów.

Spółdzielnie zaś pracy ograniczają swoją działalność tylko do tego, że prowadzą robotę na rachunek innych osób lub — przeważnie — instytucyj, które, gdy rodzaj pracy tego wymaga, dostarczają spółdzielni materiałów, narzędzi, dają warsztat i zabierają od spółdzielni wykonaną robotę. Nieraz taki zarobkodawca sam warsztatu i surowców nie dostarcza, lecz udziela w tym celu zaliczek stowarzyszeniu na rachunek zamówionych robót. Spółdzielnia, chociaż pracuje dla zarobkodawcy, sama jednak zarządza swemi robotami i odpowiada za pracę osób, którym daje zatrudnienie. Spółdzielnia pobiera od zarobkodawcy wspólne wynagrodzenie za robotę wszystkich wraz z kosztami administracji. Sama więc opłaca swoich członków-pracowników, będąc ze swej strony własnym ich zarobkodawcą.

Z różnicy, zachodzącej pomiędzy spółdzielnią wytwórczą a spółdzielnią pracy, widzimy, że rozmaicie przedstawia się dla nich sprawa kapitału, niezbędnego do prowadzenia działalności. Spółdzielnia wytwórcza musi ten kapitał dla siebie zdobywać; spółdzielnia zaś pracy przerzuca główną troskę o kapitał na tego, dla kogo pracuje.

Finansowe trudności spółdzielni wytwórczych

Spółdzielnia wytwórcza wymaga poważnych środków finansowych. A że udziały członkowskie na ogół nie wystarczają, — więc spółdzielnia musi się zadłużyć.

Zaciąga pożyczki w instytucjach kredytowych. Zadłuża się u swoich dostawców. Zadłuża się u odbiorców. Zadłuża się nieraz u osób prywatnych — bądź u swoich przyjaciół, bądź też u lichwiarzy. I prowadzi swe interesy za pożyczone pieniądze, pocieszając się nadzieją, że z czasem dorobi się własnego kapitału.

*

Ale zanim się ta niepewna, nadzieja urzeczywistni, spółdzielnia wytwórcza nie jest właściwie samodzielnym przedsiębiorstwem, chroniącem swych członków przed wyzyskiem ich pracy.

Jest ona wyrobnikiem, który pracuje na zyski dla swoich wierzycieli.

Bo ci, u których się spółdzielnia zadłuża, chcą mieć i żądają wysokich zysków od pożyczonych pieniędzy czy surowców.

*

Zmuszona zarabiać na zyski dla wierzycieli, nie ma spółdzielnia z czego powiększać własnych kapitałów i udoskonalać warsztatu swojej pracy. Natomiast po największej części topnieją w niej drobne udziały, włożone przez członków.

Płacąc ciężki haracz wierzycielom, jakże często

spółdzielnia wytwórcza nie ma już z czego opłacać znośnie pracy tych, kogo u siebie zatrudnia. Zarobki członków w takich spółdzielniach są częstokroć niższe, aniżeli w przedsiębiorstwach prywatnych tej samej branży.

Spółdzielnie wytwórcze, nie mogąc najniżej nawet opłacaną pracą własnych członków zaspakajać żądań swoich wierzycieli, zmuszane są niejednokrotnie do posługiwania się w nadmiernej ilości pracą nieletnich i niewykwalifikowanych pracowników, wyzyskiwaną najokropniej.

O przestrzeganiu zawarowanej robotnikom przez prawo długości dnia roboczego oraz innych przepisów ustawodawstwa socjalnego (urlopy, kasa chorych i t. d.) w spółdzielniach tych często nawet marzyć niemożna.

*

Zdarza się nieraz, iż wierzyciele opanowują faktyczne kierownictwo w spółdzielni wytwórczej. I rządzą w niej, jak szare gęsi. Dla nich takie spółdzielnie są bardzo wygodne. Zapomocą ich przedsiębiorca-kupiec może wyzyskiwać pracę robotników w znacznie większym stopniu i bezkarnej, aniżeli mógłby to uprawiać w swoim własnym zakładzie.

Aż biedni członkowie, cierpiący w takiej niby-spółdzielni wyzysk i poniewierkę, straciwszy wiarę, że się uda im postawić spółdzielnię na własnych nogach, wyzbywszy się swoich udziałów, likwidują wreszcie stowarzyszenie, często jako niewypłacalnego bankruta.

Rzadko udaje się spółdzielni wytwórczej, zwłaszcza potrzebującej do swego prowadzenia poważniejszych kapitałów, wyzwolić się z niezdolnej zależności od przeróżnych wierzycieli, zdobyć dostateczne środki własne, a z nimi i niezależność.

Ale wtedy stowarzyszenia te prawie bez wyjątku tracą swój społeczny charakter i przeobrażają się w spółki, ciągnące zyski z kapitału, z pracy nieczłonków i z handlowych spekulacji.

Dlaczego spółdzielnie wytwórcze ulegają zwyrodnieniu

W połowie ubiegłego wieku w spółdzielniach wytwórczych pokładano olbrzymie nadzieje.

Najwybitniejsi myśliciele i działacze społeczni wierzyli, iż staną się te stowarzyszenia jednym z głównych jeśli nie najgłówniejszym środkiem do uzdrowienia życia gospodarczego i do całkowitej przebudowy ustroju społecznego. Zwłaszcza we Francji wielki panował dla nich zapal.

Aby ułatwić powstawanie i dopomóc rozwojowi spółdzielni wytwórczych, państwowy skarb francuski przychodził im z wydatną pomocą finansową na warunkach dla nich jak najdogodniejszych. Na popieranie spółdzielni wytwórczych Francja wydatkowała miljonowe sumy.

I jakież tego są następstwa?

Oto, pomimo pomocy finansowej, olbrzymia większość tych stowarzyszeń przestawała istnieć już po bardzo krótkim czasie. Niewielka ilość przetrwała

dłużej, lecz też się stopniowo zlikwidowała na skutek niepowodzenia. Pewna część wreszcie przekształciła się w zwykłe spółki z nielicznymi udziałowcami, którzy, nie zawsze nawet pracując osobiście w stowarzyszeniach, ciągną zyski ze swoich tam udziałów i z pracy robotników najemnych.

Dlaczego takie niepowodzenie? Dlaczego albo upadek, albo zejście z właściwej drogi?

*

Przyczyna niepowodzeń spółdzielni wytwórczych leży w tem, iż tkwi w nich głęboka sprzeczność wewnętrzna pomiędzy pobudkami, które skłoniły członków do założenia spółdzielni, a pobudkami, które stowarzyszenie musi się kierować w swojej codziennej praktycznej działalności.

*

Pobudką do założenia spółdzielni wytwórczej, jak wogóle wszelkiej spółdzielni pracowniczej, jest dążenie pracowników do obrony wspólnymi siłami pracy swojej przed wyzyskiem.

Ta wzniosła idea braterskiej obrony przed wyzyskiem łączy członków spółdzielni wytwórczej, zapala ich i pobudza do zgodnego współdziałania. Im głębiej idea ta tkwi w umysłach i w sercach, tem mocniejszą jest spółdzielnia.

Gdzie idei tej nie ma, tam członkowie nie czują się zespolonymi ze sobą wewnątrznie i trzymają się gromady tak mocno, jak kartofle dziurawego worka.

Więc główną pobudką do założenia spółdzielni wytwórczej a zarazem ideją, która nadaje stowarzyszeniu zwartość i moc wewnętrzną, jest zaradny protest przeciw wyzyskowi.

*

Ale spółdzielnia wytwórcza prowadzi na własne ryzyko i rachunek zakupy surowców i sprzedaż swoich wyrobów. Czyli — interesy handlowe. Jest więc przedsiębiorstwem handlującym.

A w handlu — jak w handlu — każdy zawsze dąży do zysku. Chce z zyskiem kupić. Chce z zyskiem sprzedać.

Ale kupić czy sprzedać z zyskiem — to znaczy: więcej dostać, niż dać.

Kiedyż to jest możliwe? Któż się zgodzi, aby drudzy ciągnęli z niego zyski? Tylko ten, kto jest w wielkiej potrzebie, lub jest niezaradny, albo też nie ma świadomości, iż się pozwala wyzyskiwać.

Spółdzielnia wytwórcza, jak każde przedsiębiorstwo handlujące, też musi się kierować temi samemi pobudkami, co i cały wogóle handel. Czyli — przy załatwianiu swych spraw handlowych — musi dążyć do tego, aby załatwiać je z zyskiem dla siebie. Trudno i darmo. I przysłowie stare powiada: „Wlazłeś między wrony, krakaj jak i one“.

Inna rzecz, iż spółdzielnia wytwórcza jest zazwyczaj słabszą od tych, z którymi ma interesy handlowe. To też w rzeczywistości raczej sama bywa wyzyskiwana, niż wyzyskuje innych.

Ale nie o to idzie w danym wypadku, czy spółdzielnia ma zyski ze swej działalności handlowej.

Idzie o to, że, prowadząc taką działalność, musi ona nieuniknienie do zysków handlowych dążyć.

*

A więc dla zwalczania wyzysku spółdzielnia wytwórcza powstaje, zaś w codziennej swej działalności musi gonić za zyskami, czyli za wyzyskiwaniem (o ile się udaje) cudzej potrzeby, cudzej niezaradności bądź nieświadomości.

Dwie sprzeczne idee zmuszone są gnieździć się w tej samej instytucji. Muszą się zmieścić w mózgach i sercach tych samych osób.

Grubą książkę możnaby napisać o tem, jak ściera się ze sobą na terenie spółdzielni wytwórczych obie te idee. Jakie zabójcze następstwa wynikają stąd dla stowarzyszenia, jako dla placówki społecznej i jako dla przedsiębiorstwa handlującego.

W warunkach tych nieuniknienie wytwarza się obłuda, czasem bezwiedna, a bardzo często całkiem świadoma, która kłamliwie godzi odświętne hasło walki z wyzyskiem z codzienną pogonią za handlowymi zyskami.

*

Spółdzielnie, o których mówimy, są zreszzeniami ludzi wyzyskiwanych, a nie wyzyskiwaczy. Ludzi — którzy umieją pracować i wytwarzać, a nie handlować.

Handel nie był ich fachem. Ani wiedzy, ani wprawy, ani odziedziczonych po swych ojcach zdolności do handlu oni nie posiadają. A co najważniejsze — nie mają do tego i nastawienia w swoich sercach i umysłach.

Cóż więc dziwnego, że okazują się oni złymi handlowcami. Tem bardziej, że pierwotna idea zwalczania wyzysku, która ich zjednoczyła, nie zaprawia ich również do działalności handlowej.

Zrozumiałem jest przeto, iż działalność handlowa spółdzielni wytwórczych, jeśli są one istotnie (a nie pozornie) spółdzielniami, a więc prowadzone przez samych członków-robotników, — odbywa się zazwyczaj nieudolnie, niewłaściwie i prędzej czy później doprowadza spółdzielnie do upadku.

*

Zdarza się przecież czasem, że wśród członków znajdzie się jedna lub kilka osób z zamiłowaniami i zdolnościami handlarskimi.

Dla nich, oczywiście, istotny cel spółdzielni nie ma wielkiego znaczenia. Możliwości zysku ze sprytnie prowadzonych posunięć handlowych uśmiechają się im więcej, aniżeli sprawa zapewnienia ogółowi członków słusznego zarobku z ich pracy.

I jeśli tacy członkowie zdobędą wpływ w stowarzyszeniu i opanują w niem kierownictwo, — wtedy spółdzielnia zaczyna zbaczać z właściwej drogi. Wtedy wszystkie te zasady, o których była mowa od początku naszej książeczki, będą dla kierowników spółdzielni krępujące, niewygodne. To też spółdzielnia przy takim kierownictwie albo zmarnieje całkiem i upadnie, albo też, co niekiedy się zdarza, przeobrazi się w spółkę grona drobnych kapitalistów-dorobkiewiczów.

*

Bywa też czasami, że organizatorzy spółdzielni od samego już początku wytknęli sobie za cel główny nie zapewnienie pracy zarobkowej ogółowi przyszłych członków w ich właściwym fachu, — lecz stworzenie dla swego szczupłego grona dobrze płatnych posad kierowniczych.

I tacy organizatorzy od początku pchają spółdzielnię na niewłaściwe i ryzykowne drogi: gonią przede wszystkim za interesami, przy których można osiągnąć duże zyski, które pozwolą im wypłacać sobie wysokie poby; szeroko posługują się pracą nieczłonków, gdyż można ją gorzej wynagradzać od pracy członkowskiej, i często sprowadzają stowarzyszenie na awanturnicze bezdroża spekulacji. Mieliśmy w Polsce w ostatnich latach kilka smutnych przykładów tego rodzaju, które skończyły się głośną kompromitacją i upadkiem instytucji.

Zdarza się to przeważnie (a właściwie zawsze) w takich spółdzielniach, które przyjmują na członków nie tylko pracowników, pragnących pracować w spółdzielni zarobkowo w swoim właściwym fachu, lecz również i ludzi, dla których należenie do spółdzielni wydaje się sposobem łatwego zdobywania pieniędzy.

*

Aby uniemożliwić a przynajmniej utrudnić takie wykolejanie się spółdzielniom, włoskie spółdzielnie robotnicze, gdy powołują na dyrektora technicznego czy administracyjnego, lub na inne stanowisko kierownicze osobę z poza grona robotników (co prawie zawsze się zdarza, jeśli stowarzyszenie jest duże i wy-

konywa złożone roboty) — nie przyjmują takiej osoby na członka i nie przelewają na nią praw i obowiązków zarządu.

Zarząd musi koniecznie składać się z samych tylko członków-robotników. Nie ma on prawa przelewać na dyrektorów zasadniczych swoich uprawnień, tylko musi sam decydować na własną odpowiedzialność w najważniejszych posunięciach stowarzyszenia.

Rzecz prosta, że we wszystkich tych decyzjach zarządu dyrektorzy i inni zaangażowani kierownicy są koniecznymi i głównymi doradcami. Ale tylko doradcami. Jeśli dyrektor taki posiada dostatecznie taktu i ma zrozumienie dla charakteru instytucji, ta jego rola wcale nie ujmuje mu powagi i autorytetu w stowarzyszeniu.

Co do członków zarządu,—pełniąc te czynności pracują oni jednocześnie, jako zwykli robotnicy, we właściwym swoim fachu, pobierając za to normalną płacę robotniczą. Za uczestniczenie zaś w zarządzie mają nieraz krótszy dzień pracy fachowej lub otrzymują niewysoki dodatek do swoich zasadniczych zarobków robotniczych.

Przeciwnicy tych ostrożności zarzucają, iż krępują one rozmach i rozwój spółdzielni. — Doświadczenie jednak wymownie stwierdza, że w ostatecznem obliczeniu wychodzi to spółdzielniom na dobre. Że chroni je bardzo często od ryzykownych przedsięwzięć, od nierozważnej i chciwej pogoni za zyskami, od nieostrożnego pośpiechu w podejmowaniu bez należytego przygotowania i dostatecznej ilości członków zbyt wielkich i trudnych robót.

Ta ostrożność zarządów, złożonych z samych robotników, nadaje spółdzielniom, o których mowa, cechę wyjątkowej wprost solidności, tak cenioną przez instytucje, oddające spółdzielniom roboty do prowadzenia.

*

Dzięki takim ostrożnościom, które zapewniają decydujące znaczenie w zarządzaniu sprawami spółdzielni samym robotnikom, oraz uniemożliwiają członkom zarządu pobieranie zbyt wysokich pensyj, a więc zapobiegają wielu groźnym dla stowarzyszenia pokusom,—spółdzielnie wytwórcze, przekonawszy się, że droga spółdzielczości wytwórczej jest dla stowarzyszenia niewłaściwa, przechodzą nieraz z całą świadomością na inną drogę, o której właśnie zaczniemy teraz mówić.

Właściwa droga spółdzielni pracy

Ani tych trudności finansowo-gospodarczych, ani tych sprzeczności wewnętrznych, ani tych pokus niezdrowych, jakie widzieliśmy w spółdzielniach wytwórczych, — spółdzielnie pracy nie znają.

Troskę o kapitał składają one na tych, dla kogo pracują. Działalności handlowej nie prowadzą. Ryzyko handlowe im nie grozi. Zyski handlowe ich nie nęca.

Spółdzielnia pracy nie ma innych celów poza temi, jakie powinny przyświecać każdej spółdzielni pracowniczej.

Nie ma też ona przed sobą zadań ponad swoje siły. Podejmuje się robić to, do czego jest zdolna,— a mianowicie: wykonywać wspólną fachową pracę. Jeśli jest zorganizowana należycie z ludzi odpowiednich, — zawsze potrafi wywiązać się jak najlepiej z podjętej roboty ku zupełnemu zadowoleniu swego zarobkodawcy.

*

Ale jest warunek, bez którego spółdzielnia pracy nie ma pewnego pod sobą gruntu.

A mianowicie: powinna się ona mocno opierać na stałych i masowych odbiorcach swej pracy, którzyby dawali jej zatrudnienie i (gdzie tego zachodzi potrzeba) dostarczali kapitału, niezbędnego do finansowania robót.

Bez takich solidnych odbiorców swej pracy spółdzielnie, o których mowa, nie mają pod sobą mocnych podstaw, łatwo upadają i często z konieczności wykolejają się na niepewną drogę spółdzielni wytwórczych.

*

Zachodzi pytanie: czy takich solidnych, pewnych, masowych odbiorców dla swej pracy spółdzielnia zawsze mieć może?—

Jeśli spółdzielnia zrzesza dobrych pracowników, należących do pożytecznego fachu, a więc takich, których praca jest społeczeństwu potrzebna, — wtedy niewątpliwie odbiorcy dla tej pracy muszą się znaleźć. Trzeba tylko ich poszukać bliżej lub dalej.

To też organizatorzy spółdzielni, zanim urucho-
mić swoje stowarzyszenie, — powinni dobrze rozej-

rzeć się po rozmaitych instytucjach społecznych, samorządowych czy państwowych i znaleźć wśród nich odbiorców dla przyszłej pracy stowarzyszenia.

I dopiero po wejściu z temi instytucjami w porozumienie i po zapewnieniu u nich pracy dla spółdzielni — można spółdzielnię śmiało uruchomić.

Więc brukarze, powiedzmy, powinni wejść w porozumienie z magistratem czy sejmikiem powiatowym. Szewcy — z wielką spółdzielnią spożywców, intendenturą wojskową, związkami zawodowymi czy innymi masowymi odbiorcami obuwia. Lekarze — z kasą chorych. Robotnicy budowlani — ze spółdzielniami mieszkaniowymi, budującymi dla siebie domy, z urzędami, magistratami, sejmikami powiatowymi oraz różnemi wogóle instytucjami, mającemi potrzeby budowlane.

*

Poszukując przyszłych odbiorców dla pracy swego stowarzyszenia, organizatorzy spółdzielni pracy powinni nieraz zająć się sami zorganizowaniem również i tych odbiorców.

Przytoczyłem wyżej, jako przykład, spółdzielnię pracowników drukarskich, którzy, pragnąc pracować spółdzielczo, a nie chcąc wchodzić na niepewne ścieżki spółdzielni wytwórczej, — zajęli się zorganizowaniem dla siebie odpowiedniej instytucji zarobkodawczej. W tym celu przekonali oni szereg społecznych instytucyj o korzyści założenia przez nie wspólnej drukarni, któraby dla nich wszystkich, jako dla swych udziałowców, pracowała, chroniąc je od wyzysku drukarni prywatnych. I tą drogą uda-

łoby się stworzyć wielkie społeczne przedsiębiorstwo graficzne, którego prowadzenie zostałoby oddane właśnie spółdzielni pracy.

*

Jeśli odpowiedniej instytucji, któraby mogła stać się dla spółdzielni pracy zarobkodawcą, — niema na miejscu i nawet być nie może, — trzeba poszukać jej dalej. Naprzykład spółdzielnia robotników, produkujących meble gięte, może doskonale powstać gdzieś w odpowiedniej do tego miejscowości na prowincji, a znaleźć odbiorcę dla swojej produkcji w Warszawie, chociażby, naprzykład, w postaci Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców.

*

W szeregu krajów znane są wypadki, że spółdzielnie wytwórcze, nie mogąc sobie poradzić z należytem prowadzeniem na własne ryzyko i rachunek swoich przedsiębiorstw, weszły w umowę ze spółdzielniami spożywców lub z innymi społecznymi odbiorcami swojej pracy, przekazały tym instytucjom główny ciężar finansowania swoich robót, a same przekształciły się w spółdzielnie pracy z widocznym pożytkiem dla swoich członków.

*

Więc, zakładając wśród robotników, chałupników bądź pracowników umysłowych spółdzielnię, mającą na celu dawać zatrudnienie zarobkowe swoim członkom w ich właściwym fachu, — trzeba wprzód zapewnić dla niej należyte oparcie w postaci masowego odbiorcy jej wyrobów lub usług. Czyli należy kierować stowarzyszenie po linii spółdzielni pracy.

Dlatego też, pragnąc jak najwyraźniej zaznaczyć właściwą tę drogę, daliśmy naszej książeczce tytuł: „Spółdzielnie Pracy“.

*

Są przecież niektóre zawody wśród rzemieślników i chałupników, gdzie spółdzielnie pracownicze nie zawsze dadzą się oprzeć (przynajmniej w początku swej działalności) na masowych odbiorcach swojej pracy. Do takich zawodów należą modystki, hafciarki, kapeluszniczki i t. p.

Zawody te są straszliwie wyzyskiwane, i organizacja spółdzielcza wśród pracowników jest tam palącą potrzebą. Otóż na tych terenach mogą i muszą powstawać spółdzielnie, zbliżone poniekąd (przynajmniej początkowo) do spółdzielni wytwórczych.

Jednak zarówno charakter ich działalności (robota przeważnie na zamówienie) jak i warunki jej wykonywania upodabniają omawiane stowarzyszenia do typu spółdzielni pracy i pozwalają nam zaliczyć je do takich.

*

O pożytku, jaki mają członkowie ze spółdzielni pracy, (oczywiście należycie prowadzonych) — już wiemy.

Więc teraz w paru słowach powiem o pożytku dla zarobkodawców i dla całego społeczeństwa.

Oddając spółdzielniom pracy lub ich związkom najprzeróżniejsze roboty do wykonania i prowadzenia, zarobkodawcy wyzbywają się kłopotów i trudno-

sci, nieraz bardzo wielkich i kosztownych, które musieliby ponosić, zarządzając sami robotami i angażując do tych robót pojedynczo każdego z pracujących. Tu zaś spółdzielnie pracy, jeśli są właściwie postawione, dają zupełną gwarancję, że wszystko będzie wykonywane i wykonane — uczciwie, sprawnie, należyście.

Oparcie się o spółdzielnie pracy umożliwi państwu, samorządom i różnorodnym instytucjom społecznym rozszerzenie ich działalności gospodarczej, obliczonej wyłącznie na pożytek powszechny a nie na zyski, i wejście w te dziedziny, gdzie dotąd panuje niepodzielnie chciwa zysków inicjatywa prywatnych przedsiębiorstw, ciągnących haracz z niezadorności społeczeństwa i państwa.

Pożytek dla kraju ze spółdzielni pracy może być i będzie olbrzymi.



Spis rzeczy

	Str.
1. Musimy się zrzeszać	3
2. Stowarzyszenia dla wspólnej pracy zarobkowej	4
3. Kto może a kto nie może być członkiem spółdzielni pracowniczej	8
4. Koła przyjaciół.	13
5. Tylko osoby fizyczne mogą być członkami spółdzielni pracowniczej	15
6. Dobrowolność należenia i świadomość człon- kowska	20
7. Praca nieczłonków i przygotowanie nowych członków.	22
8. Spółdzielnie pracownicze a kapitał	25
9. Stowarzyszenia z wysokimi udziałami człon- kowskimi	26
10. Dwa rodzaje spółdzielni pracowniczych: spół- dzielnie wytwórcze i spółdzielnie pracy	28
11. Finansowe trudności spółdzielni wytwór- czych	30
12. Dlaczego spółdzielnie wytwórcze ulegają zwy- rodnieniu	32
13. Właściwa droga spółdzielni pracy	39

TEGOŻ AUTORA:

1. **„Dwadzieścia obrazków z życia spółdzielczego“.** Str. 96. — Nakł. Związku Spółdz. Spoż. — Warszawa 1921. 0.20
 2. **„O zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce“.** — Str. 48. — Nakł. Zw. Spółdz. Spoż. — Warszawa 1923. (Wyczerpane).
 3. **„Czy to bajka, czy nie bajka?“** — Str. 175. Nakład. Związku Spółdz. Spoż. — Warszawa 1925. 3.—
 4. **„Działwie i młodzieży o spółdzielczości“.** Str. 16. — Nakład. Centr. Komitetu Dnia Spółdz. — Warszawa 1926. (Wyczerpane).
 5. **„Na dzień spółdzielczości“** (pogadanka żołnierska). — Str. 22. — Nakł. Związku Rewiz. Spółdz. Wojsk.. — Warszawa 1927. 0.25
 6. **„Z dziejów i doświadczenia włoskiej kooperacji pracy“.**—Str. 32.—Nakł. Zw. Spółdz. Spoż. — Warszawa 1927. 0.80
 7. **„W sprawie kooperacji pracy i ułatwienia jej rozwoju w Polsce“.** — Str. 20. — Nakład Prezydium Rady Ministrów. — Warszawa 1927. 2.—
 8. **„Swoj do swego“.** — Str. 32. — Nakł. Zw. Spółdz. Spoż. — Warszawa 1928. 0.20
 9. **„Niezależność gospodarcza armji a spółdzielczość pracy“.**— Str. 16. — Nakład Sekcji Kooperacji Pracy P. T. P. S. — Warszawa 1928 1.—
-

Jedynie w Polsce

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne

Warszawa, ul. Grażyny 13, tel. 339-65.

prowadzone przez wydział Społeczno - Wychowawczy
Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczyposp. Polsk.

Kursy kształcą lub dokształcają pracowników spółdziel-
czych (kierowników, sekretarzy, buchalterów, człon-
ków zarządów i rad nadzorczych).

Program Kursów obejmuje teorię i praktykę spółdziel-
czości (rachunkowość spółdz., arytmetyka handl., ko-
respondencja, ustawodawstwo, historia i teoria spół-
dzielczości i t. d.)

Oplata od wykładu łącznie z poprawianiem ćwiczeń
wynosi zł. 1.

Zapisy trwają cały rok.

Kursy korespondencyjne są najdostępniejszą i najdo-
godniejszą szkołą, ponieważ: 1) nie krępują co do
czasu, 2) nie krępują co do miejsca, 3) są tanie.

Szczegóły o Kursach w specjalnej broszurze—„Spół-
dzielcze Kursy Korespondencyjne“, którą Sekretarjat
Kursów wysyła na żądanie **bezpłatnie**.

SEKCJA KOOPERACJI PRACY POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITYKI SPOŁECZNEJ

Warszawa, Nowogrodzka 21, front I piętro.
Telefon 257-30.

Biuro i specjalna biblioteka, z której korzystać na miejscu wolno wszystkim, są czynne w dni powszednie od godz. 11-ej do 13-ej.

— □ —

Sekcja ma na celu:

- 1) badanie wszelkich zagadnień, wchodzących w zakres kooperacji pracy,
- 2) propagandę kooperacji pracy w społeczeństwie polskim,
- 3) udzielanie pomocy instrukcyjnej w zakresie kooperacji pracy.

— □ —

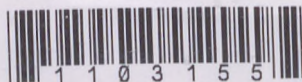
Sekcja prowadzi działalność wydawniczą i publicystyczną; służy poradami i wskazówkami instrukcyjnymi; organizuje odczyty, wykłady, kursy; deleguje na zaproszenie instruktorów i prelegentów.

— □ —

PREZYDJUM SEKCJI STANOWIĄ:

JAN WOLSKI — kierownik,
ZYGMUNT SIERAKOWSKI — sekretarz.

3155 KPiP



1103155

WYDAWNICTWA
SEKCJI KOOPERACJI PRACY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ

- Nr. 1. „Statut Spółdzielni Pracy” — 0.50.—
Nr. 2. WOLSKI JAN — „Spółdzielnie Pracy” — 1.80.
Nr. 3. — „Niezależność gospodarcza armji a spółdzielczość pracy” — 1.—
Nr. 4. KARON JERZY — „O kooperatyzację pracy nauczycielstwa szkół średnich” 1.

W opracowaniu:

- Nr. 5. WOLSKI JAN — „O spółdzielczość w spółdzielczości”
(W sprawie kooperatyzacji pracy najemnej w spółdzielniach).



INNE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU
KOOPERACJI PRACY

- JÓZEF GĄTKIEWICZ — „Robotnicze spółdzielnie wytwórcze w Polsce w r. 1926” — Nakł. Główn. Urz. Stat.—1.—
KROPOTKIN PIOTR — „Zdobycie chleba” Nakł. Związku Spółdz. Spoż. — 3.—
RYCHLIŃSKI STANISŁAW — „Gildje budowlane w Wielkiej Brytanji”. Odbitka z z rocznika W. S. H. — 3.—
TOEPLITZ TEODOR — „Robotnicze spółki budowlane”. — Nakł. Księgarni Robotniczej — 0.25.
TUHAN-BARANOWSKI — „Społeczne zasady kooperacji” (jest rozdział o kooperacji pracy). — Nakł. Związku Spółdz. Spoż. — 8.—
WOJCIECHOWSKI STANISŁAW — „Kooperacja w rozwoju historycznym” (jest rozdział o kooperacji pracy). — Nakł. Związku Spółdz. Spoż. — 7.—
WOLSKI JAN — „Z dziejów i doświadczeń włoskiej kooperacji pracy”. Nakł. Związku Spółdz. Spoż. — 0.80.
— „O kooperacji pracy i ułatwieniu jej rozwoju w Polsce”. Nakł. Komit. Ekonom. Ministrów. — 2.—